

Josefa Mitterera ucieczka od esencjalizmu¹

Josef Mitterer, *Ucieczka z dowolności*, przeł. Anna Zeidler-Janiszewska, Warszawa, Oficyna Naukowa 2004, s. 125.

Ukazało się tłumaczenie drugiej książki Josefa Mitterera, *Ucieczka z dowolności*, co, jak sądzę, stanowi świetny pretekst do przedyskutowania na nowo propozycji tego autora. Niestety, praca *Tamta strona filozofii. Przeciwno dualistycznej zasadzie poznania* nie była szeroko dyskutowana². Tymczasem projekt radykalnej krytyki najbardziej fundamentalnych założeń filozofii zasługuje na zainteresowanie, i to z wielu powodów. Mianowicie choćby dlatego, że autor przekonująco i elegancko realizuje swój cel – trafnie rekonstruuje założenia tak zwanego dualizującego sposobu mówienia, który przenika filozofię oraz myślenie potoczne kultury zachodnioeuropejskiej³. Jednak najbardziej znaczące powody, dla których warto komentować propozycję autora *Ucieczki z dowolności* są nieco inne. Otóż szczególnie interesujące pytania pojawiają się dopiero wtedy, gdy umieścimy tezy Mitterera w szerszym kontekście robiąc jeden lub kilka kroków naprzód. Co niebagatelnego wynika dla naszego myślenia z tez zawartych w *Tamtej stronie filozofii* oraz w *Ucieczce z dowolności*? Jaki status ma przedstawiona w nich krytyka? Czy proponowana przez autora alternatywa, czyli nie-dualizujący sposób mówienia to poważny projekt pozwalający zastosować się praktycznie czy może jest to po prostu kolejna utopia-ciekawostka albo, co gorsza – zwykła kpina? Czy propozycja Mitterera porzucenia założeń dualistycznych podczas komunikacji mogłaby przynieść jakiegokolwiek praktyczne korzyści?

W ramach niniejszego tekstu, który wykracza nieco poza formułę standardowej recenzji, będę próbowała przede wszystkim odpowiedzieć na powyżej postawione pytania. Główna teza tekstu głosi, iż najbardziej wartościowy sposób pojmowania projektu Mitterera to uznanie go za propozycję myślenia konsekwentnie antyesencjalistycznego. Zaczniemy jednak od przywołania podstawowych deklaracji i ustaleń naszego bohatera.

Zdaniem Mitterera: „U początku filozofii mamy nie problemy, lecz niesproblematyzowane założenia. Założenia te to dychotomiczne rozróżnienia (w teorii poznania i filozofii języka na przykład dychotomie język – świat, opis – przedmiot, sąd – przedmiot, byt – świadomość, podmiot – przedmiot i inne)”.⁴ Problemy filozoficzne (referencji, prawdy, tożsamości, obiektywności, świata zewnętrznego) powstają, kiedy próbuje się objaśniać relacje między członami założonych uprzednio dychotomii. Jak twierdzi Mitterer, tradycyjne filozofowanie opiera się na owych dychotomicznym założeniach, wynikając z „dualizującego sposobu mówienia” czy „myślenia”: „Gdy argumentatywne reguły duali-

zującego sposobu mówienia zostają skutecznie zinternalizowane, gdy zapomina się o ich konstrukcji i traktuje jako niekwestionowane założenia, dualizujący sposób mówienia staje się dualistyczną filozofią⁵. Ramy naszego myślenia oraz filozofowania to wcześniej zinternalizowane nawyki poprawnego kontynuowania opisów i reguły budowania argumentacji. Choć jak sugeruje autor przyjęcie dualizmu jest kwestią opcji (ukonstytuował się on historycznie w kulturze zachodu, a proces ten można prześledzić), to jednak podczas socjalizacji aplikowany jest on niemal przemocą i następnie używany automatycznie, tak, że trudno jest wyobrazić sobie alternatywę⁶.

Dualizujący sposób mówienia rozdważy dyskursy na *tę* i *tamtą stronę*, wyłania sferę *przedmiotów opisu* – w jego ramach opisy są zawsze opisami *czegoś*. W sytuacji konfliktu staje się on techniką argumentacji. Argumentowaniu w trybie dualizującym towarzyszą monistyczne założenia: o istnieniu jednej prawdy, jednej rzeczywistości, jednej właściwej odpowiedzi na każde pytanie. Dzięki odwoływaniu się do tamtej strony jako niezależnej instancji rozstrzygającej, dyskursy dualizujące uodparniają się na krytykę. Tamtą stroną może być równie dobrze świat realisty, rzeczywistość skonstruowana konstruktywisty, rzeczywistość ukonstytuowana idealisty a nawet Bóg teologa – najistotniejszy jest fakt, iż są to instancje rozstrzygające w momentach krytycznych. Same instancje rozstrzygające (przyroda, rzeczywistość, stany rzeczy, historia, prawa) są, rzecz jasna, nieme, ale osoby posługujące się dualizującymi technikami argumentacji kreują się na ich autoryzowanych przedstawicieli, namiestników po tej stronie dyskursu. U źródła dualizującego sposobu mówienia kryje się zatem mechanizm kreacji niezależnych instancji rozstrzygających. Jest to próba zepchnięcia odpowiedzialności za ocenę aktów językowych na tamtą stronę dyskursu. Istnienie instancji rozstrzygających usensawia wszelkie dyskusje na temat poprawności czy adekwatności reprezentacji, opisu oraz umożliwia pojawienie się błędu i uzasadnione korygowanie go. W pracy *Tamta strona filozofii* głównym zamierzeniem autora było nic innego, jak wyjaśnienie powstawania i krytyka utrzymywania się założenia neutralnej instancji rozstrzygającej w sporach⁷.

Druga książka Mitterera tłumaczona na język polski nie zawiera sformułowań, które odbiegałyby znacząco od tego, co możemy przeczytać w *Tamtej stronie filozofii*. Zawiera ona rozbudowane analizy „techniczne” – przykłady wybranych chwytów retorycznych stosowanych w ramach dualizmu. Najważniejsze z nich to zabiegi personalizowania stanowiska oponenta i depersonalizowania oraz obiektywizowania własnego stanowiska (dzięki czemu rodzi się wrażenie, iż nikt go nie zajmuje)⁸. Mitterer wskazuje też reguły i przykłady wzajemnego przypisywania sobie etykietek nacechowanych wartościująco przez oponentów w sporach filozoficznych. Strony w sporach zazwyczaj pokazują, iż opcje przeciwne wiodą do niebezpieczeństw natury etyczno-politycznej (nazizm, nietolerancja). Rzecz jasna, zazwyczaj czynią to w sposób nieuprawniony⁹. Powraca tu znana już teza, iż spory epistemologiczne są po prostu zakamuflowanymi sporami o wartości. Kolejną, eksploatowaną od wieków techniką jest wykluczanie oponenta z dyscypliny i odmawianie mu statusu filozofa. *Ucieczka z dowolności* wskazuje też społeczne

de facto mechanizmy przyjmowania określonych opcji filozoficznych, takie jak socjalizacja, wychowanie czy wpływy autorytetów i nauczycieli, które rozpoznajemy dopiero *post factum*, już po dokonaniu wyboru danego stanowiska¹⁰.

Ucieczka od dowolności stosunkowo wiele miejsca poświęca problemowi prawdy. Już *Tamta strona filozofii* wskazywała: „W dualizującym sposobie mówienia chodzi o zagwarantowanie prawdziwości twierdzeń. W nie-dualizującym sposobie mówienia chodzi (między innymi) o to, by wykazać, że starania te są próbą zagwarantowania twierdzeń *przez* prawdę. (Teorie prawdy są teoriopoznawczą osłoną prawa pięści)”¹¹. W dualizmie prawda pełni rolę porządkującego wyznacznika dyskursu, dzięki któremu nie przebiega on chaotycznie i posiada określony kierunek. Austriacki filozof wskazuje słabości teorii prawdy, zarówno tych korelacyjnych, jak i konsensualnych czy koherencyjnych. Wszystkie one oparte są na błędnym kole rozumowania dualizującego. Sam Mitterer natomiast próbuje osłabić roszczenia związane z pojęciem prawdziwości: „Koncepcje są prawdziwe, ponieważ i dopóty je reprezentujemy, lub są fałszywe, ponieważ i dopóty ich nie reprezentujemy”¹². Autor *Tamtej strony filozofii* zauważa w tym kontekście: „Przyznanie się do błędu jest możliwe dopiero wtedy, gdy znaleźliśmy już ‘nową’ prawdę”¹³. Błąd możliwy jest do stwierdzenia dopiero po fakcie, gdy już go popełniliśmy i zdajemy sobie z tego sprawę dokonując oceny z nowej perspektywy.

Mitterer słusznie, jak sądzę, podkreśla retoryczną funkcję przykładów stosowanych w ramach filozoficznych argumentacji. W zależności od tego, czemu dany przykład ma służyć (choćby podczas budowania teorii prawdy), będzie to przykład maksymalnie oczywisty i zdroworoządkowy, taki jak zdanie „Śnieg jest biały”, lub też przykład kontrowersyjny „Perchloroetylen (nie) jest rakotwórczy”, „Kwarki (nie) istnieją”. Łatwo się domyślić, że przykłady kontrowersyjne często więcej nas uczą i uczulają na sytuacje, w których ktoś rości sobie prawa do bycia reprezentantem tamtej strony dyskursu.

Ciekawe, że tezy stawiane przez Mitterera w *Ucieczce z dowolności* na temat nauki wcale nie brzmią nowatorsko dla badaczy choćby odrobinę obeznanych z tradycją socjologii wiedzy. Choć nauka przedstawia samą siebie jako obszar bezkonfliktowy i jednorodny, to jest to obraz nieadekwatny, podkreśla Mitterer. Różne konflikty w nauce toczą się na jej „przedpolu i obrzeżach, gdy chodzi o recenzje prac przedstawionych do opublikowania, o zatwierdzenie projektów, nominacje, o promowanie następców, itd.” To właśnie bezwzględne eliminowanie kontrowersji na obrzeżach pozwala na budowanie wizerunku powszechnej jedności i kumulatywizmu w nauce. Także tak przyziemne czynniki, jak kosztowność eksperymentów przeprowadzanych w niektórych dziedzinach badań, które wobec tego nie mogą być często powtarzane i kwestionowane, ujednolica teorie i zamyka kontrowersje¹⁴. Zwróćmy uwagę, że tak zwane „społeczne studia nad nauką” przyjmują właśnie postać studiów przypadków zainteresowanych przede wszystkim badaniem kontrowersji w nauce i mechanizmami kreowania konsensusu na jej obszarze¹⁵. Z kolei cechy retoryczne wypowiedzi naukowych analizowane są w ramach nurtu analizy dyskursu naukowego¹⁶. Niestety, Mitterer nie odwołuje się

bezpośrednio do tych nurtów badań, posiadających już ponad trzydziestoletnią tradycję.

Przyznajmy, iż niektóre tezy austriackiego badacza ze względu na swoją radykalność, wydać się mogą już z góry nie do przyjęcia. Autor ten pisze na przykład: „Filozofia jest techniką argumentacji i sukces tej techniki argumentacji polega na tym, że za jej pomocą możemy **dowolne** własne koncepcje immunizować jako prawdziwe, słuszne bądź odpowiednie, dowolne zaś koncepcje przeciwnie krytykować jako fałszywe bądź mylne” [podkreślenie E. B.]¹⁷. Ta prowokacyjna uwaga dopuszczająca zasadę *anything goes*, zniechęcające prawo absolutnej dowolności na obszarze filozofii pojawia się już w *Uwadze wstępnej do polskiego wydania Ucieczki z dowolności*. Zresztą sam tytuł sugeruje, iż cała zachodnia filozofia to wielowiekowy namysł owładnięty pragnieniem ucieczki z dowolności, które nigdy nie mogło się ziścić. Mimo to proponuję, abyśmy, bez popadania w uprzedzenia i histerię, spróbowali życzliwie rozważyć **status** twierdzeń autora *Tamtej strony filozofii*, odwołując się do sformułowań zawartych w obu książkach.

Cel, który *explicite* stawia sobie Mitterer w *Ucieczce z dowolności* to przede wszystkim, podobnie, jak było to w pracy *Tamta strona filozofii*, analiza tzw. dualistycznych technik argumentacji. Chodzi o ujawnienie wyżej wspomnianych „technicznych” figur, trików i mechanizmów ich funkcjonowania. Realizacja tego zamierzenia powinna w efekcie przynieść osłabienie skuteczności i perswazyjności dualizującej retoryki. Ma ona w efekcie stać się bardziej przejrzysta. Zamierzeniem autora *Ucieczki z dowolności* nie jest zatem utopijne odrzucenie dualizującego sposobu mówienia. Mitterer występuje przeciwko dualizmowi z przyczyn czysto praktycznych, co chciałabym szczególnie podkreślić. Uważa on bowiem, że technika argumentowania w oparciu o dychotomiczne rozróżnienia tej i tamtej strony dyskursu z istoty swej wiodła do szeregu nieprzezwycięzalnych „sytuacji patowych”. Zauważmy, że autor bynajmniej nie lekceważy nierozstrzygalnych problemów rodzących się w łonie epistemologii dualistycznej: „W przeciwieństwie do Richarda Rorty`ego nie zamierzam leczyć filozofów z urojenia, że istnieją problemy teoriopoznawcze. Problemy teoriopoznawcze są realnymi problemami każdego filozofa, który zakłada dychotomię”¹⁸.

Austriacki filozof ubolewa, że zaliczany jest do konstruktywistów, których ujęcia uważa za dualizujące, ponieważ zachowują oni często zakamuflowane pojęcie tamtej strony dyskursu. W ramach konstruktywizmu przyjmuje ona postać ilościowego oporu, który stawia nam świat, „niezłębionego podłoża”, które jest „poznawczo niedostępne” i „odporne na opis” lub też rzeczywistości, która działa jedynie jako „instancja negatywna”¹⁹. Konstruktywiści zatrzymują się przed krytyką własnych założeń, natomiast Mitterer przeciwnie – określa się jako „konstruktywista ze względu na założenia”. Autor *Ucieczki z dowolności* skłania się także ku swoistej wersji pluralizmu pisząc: „Stan, w którym istnieje wiele poglądów o tym samym przedmiocie nie jest jeszcze powodem do narzekań. Autor uważałby za żaloszny stan, w którym wszyscy zawsze mają takie same poglądy”²⁰.

Teoretycznie dualizujący sposób mówienia miał się najlepiej sprawdzać podczas konfliktów. Problemem jednak jest, iż oparte na nim techniki argumentacji

w sytuacji konfliktu zawsze wytwarzają „sytuacje patowe”. Są to momenty, w których negocjacje nie mogą już toczyć się dalej. Oponenti w takich sporach czują się autoryzowani przez tamtą stronę dyskursu, aby mówić w jej imieniu, uparcie uniwersalizują oni własne roszczenia do prawdy. Z tego typu sytuacji nie ma wyjścia i nigdy nie dochodzi do przekonania przeciwnika. Mitterer ilustruje to zjawisko w swoich pracach na wiele sposobów. Często historycznie wyjście z sytuacji patowych umożliwiały jedynie przemoc. Stąd teza, iż w dyskursie bez dominacji nie byłoby nigdy konsensusu²¹. (Na marginesie dodajmy, że w tym miejscu zaznacza się wyjątkowy status filozofii, gdzie zdaniem Mitterera nie rozwiązuje się patowych sytuacji siłowo, lecz dyskutuje się zazwyczaj pod nieobecność przeciwnika, w tekście, w sytuacjach, gdy oponent już nie żyje, itp. Z tych powodów nierozstrzygnięte filozoficzne spory trwają przez wieki, a sama filozofia nie dostarcza nam nigdy ostatecznych rozwiązań.)

Jeżeli zatem już dostatecznie znudziliśmy się patowymi sytuacjami produkowanymi przez dualizujące techniki argumentacji i zmęczeni jesteśmy jałowością sporów, zwłaszcza filozoficznych, spróbujmy życzliwie przyjrzeć się propozycji Mitterera nie-dualizującego sposobu mówienia. Czy może ona przynieść nam jakiegokolwiek korzyści i jak ją rozumieć?

Warto podkreślić, iż roszczenia proponowanego przez Mitterera nie-dualizującego sposobu mówienia są niezwykle ograniczone: „Nie-dualizujący sposób mówienia rozwija się tylko tak dalece, jak jest to konieczne, aby móc zrekonstruować dychotomiczne rozróżnienia pomiędzy językiem a rzeczywistością, opisem a przedmiotem i ich rolę w filozoficznym dyskursie”²². Jak z tego wynika, pełni on przede wszystkim funkcję pomocniczo-dydaktyczną. Autor pisze ponadto: „Rezygnując z zastosowania technik argumentacji rozwiniętych przez dualizm, wcale nie musimy zarazem rezygnować z uzasadniania naszych poglądów w dyskursach, z weryfikowania naszych tez i z prób podawania ich wątpliwość przez nowe tezy. Będziemy próbowali udokumentować drogę od opisu przedmiotu do wskazania przedmiotu trafnymi argumentami, a jeśli to się nie uda, spróbujemy może opisać przedmiot na nowo. A już wcale nie musimy rezygnować z dążenia do jasności, prostoty i precyzji, cokolwiek miałyby to oznaczać”²³. Jak z tego wynika, racjonalność jest możliwa nie tylko na mocy założeń dualistycznych. Można nawet posunąć się do stwierdzenia, iż to dualizm jest *de facto* nieracjonalny, gdyż rodzi sytuacje patowe i nieprzezwyciężalne trudności²⁴.

Alternatywne rozwiązanie okaże się możliwe, jeśli tylko zapomnimy o fundamentalnych esencjalistycznych przesądzeniach podczas argumentacji. Konsekwentny antyesencjalizm neguje podstawowe założenia esencjalizmu, czyli stanowiska zakładającego istnienie czy poznawalność absolutnie niezmiennych, danych z góry, zastanych esencji albo istot. Każdy historyzm, pojmując to, co istotowe, jako głęboko historyczne, często przejściowe rezultaty stabilizowania się relacji czy działań, ma wydźwięk antyesencjalistyczny. O ile stanowisko esencjalistyczne zakłada istnienie obiektywnych własności wewnętrznie przynależnych naturze danych rzeczy, o tyle antyesencjalizm postrzega esencje jako historyczne, przy-

godne, przelotnie ustabilizowane. Z tradycyjnego punktu widzenia nie są one już esencjami. Antyesencjaliści uznają, że pytania esencjalne (takie jak: „Co to jest prawda?”, „Kim jest człowiek?”) należy porzucić. W ich miejsce postulują oni opis uwarunkowań i funkcji, innymi słowy – relacji, co wiedzie nas w stronę myślenia relacjonistycznego, kładącego nacisk przede wszystkim na relacje, stosunki, a nie na stabilne elementy. Projekty odrzucające rozróżnienie pomiędzy kwestiami ontologicznymi i epistemologicznymi również posiadać mogą antyesencjalistyczne konsekwencje. Jeżeli nie stawia się pytań dwojakiego rodzaju, z jednej strony ontologicznych, o to, co istnieje, a z drugiej strony epistemologicznych, o to, co poznane, wówczas nie ma sensu zakładać istnienia czegoś, co jeszcze nie zostałoby poznane, opisane, umieszczone w pewnych sieciach relacji. Zgodnie z zasadą brzytwy Ockhama ze sfery namysłu usuwa się tu założenie o niezależnym istnieniu bytów sytuujących się poza sferą obiektów poznanych (opisanych), umieszczonych w określonych relacjach do innych obiektów. W ramach antyesencjalizmu rzeczywistość będzie rozumiana jako ciągle określana na nowo w czasie rozwijania naszych teorii, opisów czy też dyskursów.

Zwróćmy uwagę, iż dualizująca argumentacja wspiera się na silnych założeniach o charakterze esencjalistycznym. Aprioryzuje ona tamtą stronę dyskursu, czyli przedmioty opisu. Są one „niezmienne”, „niekwestionowane”, „odporne na opis” i znajdują się poza dyskursem²⁵. Tymczasem autor *Tamtej strony filozofii* w wielu miejscach podkreśla nieostateczność i historyczność naszej wiedzy oraz opisów: często to, co było wiedzą, po dokonaniu zmiany opisu okazuje się błędem. Dualizm nie radzi sobie z kwestią historyczności opisów i ich przedmiotów, ponieważ rozciąga swoje uniwersalizujące stanowisko na przyszłość i przeszłość.

Co więcej, esencjalistyczne założenie o tożsamości przedmiotu ogranicza komunikację i blokuje dalszą dyskusję. Zazwyczaj sam opis wskazania przedmiotu (na przykład ‘stół w kącie’) jest bezdyskusyjnym punktem wyjścia każdego ewentualnego konfliktu. Jeśli jest on kwestionowany, wówczas dyskurs dotyczy już całkiem innego przedmiotu, na przykład ‘mebla w kącie’. Zmiana wskazania, jak zauważa Mitterer, to zmiana przedmiotu. Często to właśnie ona pozwala negocjantom potoczyć się dalej i wiedzie do konsensusu. Opis nie konstytuuje jednak przedmiotu, on go **zmienia** i to jest chyba sedno myślenia nie-esencjalistycznego. Widzimy, że dualizm blokuje szanse zmiany przedmiotu, zmiany wskazania, bowiem przedmiot jest tutaj immunizowany na dyskusję. Przedmioty zawsze są wskazywane za pomocą opisów, które opisujący uważa za słuszne. Konkretyzując opis tamtej strony, dualista robi to zatem zawsze wyłącznie za pomocą koncepcji, które sam reprezentuje. Strategia tego typu otwiera przepaść pomiędzy oponentami – jak w błędnym kole dualiści odwołują się wyłącznie do własnych kryteriów i koncepcji pozwalających na wskazywanie tamtej strony dyskursu. Gdybyśmy natomiast przyjęli techniki nie-dualizujące, czyli antyesencjalistyczne, przestalibyśmy być przywiązani do poprzedniego wskazania przedmiotu, i moglibyśmy zmieniać dyskursy, prowadzić je w nowe strony, kontynuując negocjacje. W ramach wizji kreślonej przez Mitterera przyrost wiedzy to kontynuacja opisów w różne strony, a więc rozrastanie się sieci naszych przekonań.

Wedle austriackiego filozofa w sytuacji różnicy zdań możemy zatem uniknąć bezproduktywnych sytuacji patowych. Zamiast bezowocnie powoływać się na własne kryteria dookreślenia tamtej strony dyskursu, możemy próbować tworzyć wspólne nowe opisy lub wspólnie zmieniać dyskurs. Czasem trzeba wycofać dany opis i zacząć jeszcze raz od bardziej podstawowego konsensu, próbując go rozszerzyć. Kiedy odrzucimy blokady esencjalizmu, negocjacje potoczą się zatem swobodniej.

Przypisy

¹ Praca naukowa finansowana ze środków Komitetu Badań Naukowych w latach 2003–2005 jako projekt badawczy. Autorka jest stypendystką Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej.

² Josef Mitterer, *Tamta strona filozofii. Przeciwno dualistycznej zasadzie poznania*, przeł. Maria Łukasiewicz, Warszawa, Oficyna Naukowa 1996. Recenzja tej pracy ukazała się w „Ruchu Filozoficznym”, zob. Krzysztof Abriszewski, bez tytułu, „Ruch Filozoficzny” 1999, 3–4, s. 403–408. Choć trudno jednoznacznie wskazać, z jakiej tradycji wywodzi się stanowisko Mitterera, to myślę, iż warto odnotować, że filozof ten odwołuje się do takich myślicieli, jak: Ludwig Wittgenstein, Peter Winch, Willard Van Orman Quine, Richard Rorty, Benjamin Whorf, Thomas Kuhn, Paul Feyerabend, Humbert Maturana, Francisco Varela, Niklas Luhmann oraz Ernst von Glasersfeld (rzecz jasna, krytykuje on reprezentowane przez nich stanowiska).

³ Zdaniem autora dualizujący sposób mówienia charakteryzuje komunikację potoczną, jednak najwyższy stopień wyrafinowania uzyskuje w debatach filozoficznych. Mitterer sugeruje, że potoczny rozsądek to „spopularyzowana, zwulgaryzowana forma filozofii bez filozoficznej refleksji”, Josef Mitterer, *Ucieczka z dowolności*, przeł. Anna Zeidler-Janiszewska, Warszawa, Oficyna Naukowa 2004, s. 51.

⁴ Mitterer, *Tamta strona...*, s. 3.

⁵ Mitterer, *Tamta strona...*, s. 5.

⁶ Por. Mitterer, *Ucieczka...*, s. 21, 24, 52.

⁷ Mitterer, *Tamta strona...*, s. 29.

⁸ Socjologowie wiedzy oraz historycy nauki wielokrotnie podkreślali, że depersonalizacja przyrody i wykrystalizowanie się wiedzy bezinteresownej były to niezmiernie ważne warunki ukształtowania się nowożytnego przyrodoznawstwa, zob. np. Steven Shapin, *Rewolucja naukowa*, przeł. Stefan Amsterdamski, Warszawa, Prószyński i S-ka 2000, s. 142 i n.

⁹ Por. Mitterer, *Ucieczka...*, s. 104.

¹⁰ Mitterer, *Ucieczka...*, s. 7. W niektórych miejscach propozycja austriackiego myśliciela, aby spojrzeć na filozofię jak na obszar ścierania się retorycznych technik argumentacji, przyjmuje postać bez mała cyniczną: „Sprzeczności będą tolerowane dopóty, dopóki nie zaprzeczymy sobie w tym samym czasie (a jak by to mogło być możliwe). Jeżeli zmieniamy koncepcje w większych odstępach czasu, można to nawet uznać za dowód kreatywności. Ważne jest tylko, aby nie zajmować sprzecznych stanowisk w jednym artykule, w tej samej książce. (Wyobraźmy sobie pisma Hilary'ego Putnama jako jedną książkę...)” Mitterer, *Ucieczka...*, s. 84.

¹¹ Mitterer, *Tamta strona...*, s. 75–76.

¹² Mitterer, *Ucieczka...*, s. 84.

¹³ Mitterer, *Ucieczka...*, s. 71. Zjawisko to opisuje też Stanley Fish: „Fakt, że kryterium prawdy nigdy nie jest osiągalne niezależnie od zbioru przekonań, nie oznacza, iż nigdy nie jesteśmy w stanie

wiedzieć z pewnością, co jest prawdziwe, lecz że *zawsze* wiemy na pewno, co jest prawdą (ponieważ zawsze jesteśmy w szponach tego czy innego przekonania), chociaż to, co wiemy, z pewnością może się zmienić wtedy, kiedy nasze przekonania się zmieniają”, Fish Stanley, *Interpretacja, retoryka, polityka. Eseje wybrane*, tłum. różni, Andrzej Szahaj red., Kraków, Universitas 2002, s. 131.

¹⁴ Mitterer, *Ucieczka...*, s. 58.

¹⁵ Zob. np. Barry Barnes i David Bloor (wyb.), *Mocny program socjologii wiedzy*, przeł. Ziemowit Jankiewicz, Józef Niżnik, Waleria Szydłowska, Michał Tempczyk, Warszawa, Wydawnictwo IFiS PAN 1993; Harry M. Collins i Trevor Pinch, *Golem, czyli potrzeba wiedzieć o nauce*, przeł. Anna Tanalska-Dulęba, Warszawa, Wydawnictwo CiS 1998; Shapin, *Rewolucja...* W tym miejscu podaję jedynie opracowania dostępne w języku polskim, zainteresowani nurtem nieklasycznej socjologii wiedzy, w tym społecznymi studiami nad nauką więcej informacji znajdą na przykład w: Ewa Bińczyk, *W stronę programów nieklasycznych. Ewolucja socjologii wiedzy*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 2002, 3, s. 399–414 i Ewa Bińczyk, „Antropologia nauki” Bruno Latoura na tle polemik, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 2004, 1, s. 3–22.

¹⁶ Zob. np. Gilbert G. Naigel, *The Transformation of Research Findings into Scientific Knowledge*, „Social Studies of Science” 1976, (t. 6) 3–4, s. 281–306; Gilbert G. Naigel, *Referencing as Persuasion*, „Social Studies of Science” 1977, (t. 7) 1, s. 113–122.

¹⁷ Mitterer, *Ucieczka...*, s. VII.

¹⁸ Mitterer, *Ucieczka...*, s. 15.

¹⁹ Mitterer, *Ucieczka...*, s. 42–43. Mitterer komentuje m.in. konstruktywistyczne stanowisko Ernsta von Glasersfelda, gdzie „Zawodność naszych konstrukcji skłania nas do czysto negatywnego określenia rzeczywistości, do pewnego *Tak nie* (da się!)”. W tym ujęciu pojawia się kolejna wersja tamtej strony, tym razem w szatach teorii ewolucji, wspartej ideą selekcji naturalnej, odrzucającej przekonania pozbawione sukcesu, Mitterer, *Ucieczka...*, s. 101–103. Podobnie w koncepcji Richarda Rorty’go autor dopatruje się, słusznie, jak sądzę, zmodyfikowanej wersji dualizmu (por. Mitterer, *Ucieczka...*, s. 15). W tym ostatnim przypadku tamta strona dyskursu przyjmuje postać epistemicznie nieuchwytniej rzeczywistości będącej źródłem oddziaływań czysto przyczynowych (zob. np. Richard Rorty, *Obiektywność, relatywizm i prawda. Pisma filozoficzne. Tom I*, przeł. Janusz Margański, Warszawa, Fundacja Aletheia 1999, s. 153, s. 128, przyp. 5).

²⁰ Mitterer, *Ucieczka...*, s. 17, por. też s. 20, 4.

²¹ Mitterer, *Ucieczka...*, s. 96. Zwróćmy uwagę, iż w książkach Mitterera komentarze dotyczące roli przemocy czy dominacji w procesach ustanawiania konsensusu i zamykania kontrowersji oraz w procesie socjalizacji pojawiają się jedynie na marginesie. W sposób pogłębiony natomiast rozwija te tezy choćby filozofia Michela Foucault lub też książka Andrzeja Zybertowicza *Przemoc i poznanie. Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*, zob. Andrzej Zybertowicz, *Przemoc i poznanie. Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*, Toruń, UMK 1995.

²² Mitterer, *Ucieczka...*, s. 20.

²³ Mitterer, *Ucieczka...*, s. 84.

²⁴ Autor zalicza do nich: „problematykę prawdy, fałszu i błędu, postrzegania i złudzenia, bytu i pozoru, problematykę samostosowania, immanentne błędne koło, problematykę rozróżnienia opisu i obiektu, wypowiedzi i przedmiotu wypowiedzi, daremną ucieczkę z dowolności”, Mitterer, *Ucieczka...*, s. 25.

²⁵ Mitterer, *Ucieczka...*, s. 30, 90.